

BIULETYN 76.

TREŚĆ: Rada Stanu do C. K. N. i Partii Niezawisłości. — Jak endecy pracują na prowincyi. — Ograniczenie korespondencyi. — Czem jest Królestwo Polskie dla Ober-Ost. Wyjaśnienie.

Rada Stanu do C. K. N. i Partii Niezawisłości. W odpowiedzi na złożone Radzie Stanu adresy wyżej wymienione grupy otrzymały następujące odpowiedzi:

27 lutego 1917 r.

Do

Centralnego Komitetu Narodowego.

Z głębokim poczuciem odpowiedzialności przed Polską i jej przyszłością rozpoczęliśmy działanie jako pierwsza instytucja państwowa.

Rozumiemy, że prace nasze będą owocne jedynie wówczas, gdy całe społeczeństwo skupi się karnie pod sztandarem odrodzonego Państwa i odda nam swoją współpracę.

Zrozumienie zadań, jakie nakłada na nas wszystkich przeżywana chwila widzimy w Waszym adresie, Czcigodni Panowie.

Ze szczerą radością witamy słowa Panów, pełne miłości Ojczyzny i gotowości pracy dla Niej.

Ze swej strony zapewniamy, że w miarę naszej możliwości wykorzystamy dla wspólnego dzieła wszystkie siły, które dotychczas Naród Polski wytworzyć i samostnie zorganizować potrafił.

Marszałek Koronny *W. Niemojowski.*

Sekretarz Tymczasowej Rady Stanu

Artur Śliwiński.

1 marca 1917 r.

Do Rady i Zarządu Głównego Partii Niezawisłości
Narodowej.

Słowa powitalne Partii Niezawisłości Narodowej Tymczasowa Rada Stanu ze szczerą przyjęła radością i uznaniem.

Nim życie państwowe normalnym popłynie łożyskiem, samorzutne organizacje, ze społeczeństwa wyrosłe, szczególnie wielkie mają przed sobą zadanie.

W miłości Ojczyzny, w twórczym wysiłku nad Jej odrodzeniem cały Naród zjednoczyć pragniemy. Współdziałanie z nami stronnictw politycznych jest ważnym i koniecznym czynnikiem w wielkim dziele państwowego budownictwa.

Jako pierwsza instytucja państwowa Tymczasowa Rada Stanu usilnych dołoży starań, aby wszystkie zorganizowane siły Narodu jednym poprowadzić torem — ku pełnej chwale i rozkwitowi przyszłości Państwa Polskiego.

Marszałek Koronny *W. Niemojowski.*

Sekretarz Tymczasowej Rady Stanu

Artur Śliwiński.

Jak endecy pracują na prowincyi. Od jednej ze swych organizacji prowincjonalnych otrzymał C. K. N. następujące pismo dosadnie malujące nam stosunki prowincjonalne:

„Niniejszem mamy zaszczyt zwrócić się do W. Panów w sprawie ze wszech miar ważnej dla dalszej skutecznej pracy na naszym terenie.

Nie od dzisiaj ścierają się tutaj prąd aktywistyczny z klerykalno-endeckim, lecz od czasu powołania Rady Stanu nieprzebieranie w sposobach działania ze strony tego ostatniego przekracza już wszelką miarę i czyni nas bezsilnymi.

Księża odbywają przy każdej okazji zebrania z ludem okolicznym na plebanii, nawołując wprost do teroru względem funkcyjaryuszy P. O. W. i legionów; pogróżki ludności wiejskiej są już na porządku dziennym, a do ekcesów może dojść niebawem. Zdzieranie odezów Rady Stanu, zamazywanie smołą, nazywanie Rady Stanu Zdradą Stanu, szerzenie plotek i insynuacji, organizowanie skandali na wiecach — oto metody działania tych panów.

Na czele ruchu stoją pp.: T. M. S. (były poseł do dумы), Ks. P., Ks. C., sędzia M., apt. K. — Panowie Ci, mianując się sekretaryatem instytucji ogólnokrajowej zwołali na 27-go lutego do Łomży Zjazd Księży Ziemi Łomżyńskiej w celu omówienia sytuacji kraju i wskazań na chwilę obecną.

Szczególniej szkodliwym jest ks. C., deklarujący się przed wojną nie jako Polak a Litwin, dzisiaj zaś pod pretekstem dobra kraju szerzący anarchię.

Usunięcie go czy też powołanie choćby na wyższe stanowisko byle do środowiska większego, w którym nie mógłby być szkodliwym, byłoby dla nas bardzo pożądanem“.

Takież same niemal stosunki ujawnia doręczona nam przez jednego z wybitniejszych włościan polskich korespondencya z okolic Łodzi.

„Demaskowanie jednostek wrogich naszej Państwowości, jest obowiązkiem każdego Polaka, w myśl tego hasła zmuszony jestem podać do wiadomości ogółu garść ciekawych faktów ilustrujących dosadnie życie w naszej okolicy i przedstawia-

jąc w należytem oświeceniu pewne jednostki, chcące przewodniczyć narodowi. Na razie ograniczę się tylko do scharakteryzowania ciekawej osoby księdza F. W., proboszcza parafii C., w ziemi Łódzkiej, jednostki najbardziej szkodliwej w okolicy dla sprawy niepodległości — w ogólności, a sprawy ludowej — w szczególności, prosząc jednocześnie o łaskawą gościnę w przyszłości dla innych spraw i jednostek, krępujących swobodny rozwój naszego państwowo-twórczego życia.

Ksiądz ten, zażarty moskalofil, od początku wojny zajął wrogie stanowisko względem ruchu niepodległościowego, grzebiąc i z błotem mieszając wszystko to co polskie. On to, dobierając do pomocy żandarmeryę pruską, zajął się aresztowaniem jednego z członków czynnych P. S. L. za jego dążenia niepodległościowe i ludowe, oskarżając go o współpracownictwo w pismach podziemnych. On to w niedzielę 14 grudnia r. z. z kazalnicy wyklął tych swoich parafian, którzy wzięli udział w wiecu chłopskim w Łodzi w dniu 17 grudnia r. z. On to jeżdżąc po kweście zwanej „kolędą“, spotkawszy u jednego z parafian „Wyzwolenie“ organ P. S. L., kazał natychmiast to „plugawe“ pismo spalić i zabronił parafianom czytania takowego.

Nie chcąc wyliczać wszystkich „czynów“, jakich się dopuścił ów ksiądz przez czas trwania wojny, gdyż nie starczyłoby czasu i miejsca, ograniczyć się muszę tylko do ostatniego faktu, który stanowi „koronę“ jego niecnej roboty.

Otóż w niedzielę 11 lutego r. b., t. j. w tydzień po urządzeniu przez miejscowe koło P. S. L. wiecu w szkole gminnej w Czarnocinie (opis szczegółowy którego jest podany w № 7 „Wyzwolenia“), ksiądz W. wszedłszy na kazalnicę przemówił swą poświęcił całkowicie temu wiecowi, gromiąc w najobelżywszy sposób tak organizatorów jak i współuczestników wiecu, będąc pewny swej bezkarności, boć przecież nikt z obecnych nie był w stanie zaprotestować w kościele na stek jego wymysłów.

Oto kilka urywków z tego bardzo znamienego przemówienia: „Bez mojej wiedzy i pozwolenia urządzili wiec, rozlepiając na waszych chałupach afisze głoszące jakąś (!) niepodległą Polskę, a wy nie tylko, że tych świstków nie pozrywaliście, ale jeszcze czytaliście je. Na przyszłość jeśli będą wam tutaj chcieli urządzać wiece, to nie kierujcie się żadnymi względami tylko *kolami* wygonicie tych, którzy wam chcą głowy zawracać.

Jeden z mówców mówił wam o jakiejś organizacji wojskowej i zapisywaniu się do takowej; chcieliby, bracie chłopie, twego syna — o, chcieli!... lecz jakie „oni“ mają prawo do twojej własności, czy oni go wychowali? i po co on pójdzie? na głód, nędzę i poniewierkę, boć ty przecież z żywnością za nim nie pojedziesz, a jeść mu nikt nie da. Tych to wysłanników ciemnej mocy trzeba wam z największą zajądłością gromić, nie cofając się nawet przed użyciem siły, gdyż oni chcą w umysłach waszych synów wywołać ferment: który może mieć dla was bardzo smutne następstwa.

Znalazła się grupa ludzi nikomu nie znanych i przez nikogo nie wybieranych, grupa osób, *służąca obcej sprawie*, która chce przez swych popleczników w was

wmówić, iż jest jakoby rządem polskim. Kto ich wybierał — czy naród? Nie! Kto im pozwolił ująć sprawę narodu w swoje ręce, czy wy? Nie! My żadnych polskich rządów nie potrzebujemy, my mamy swych opiekunów, którzy tylko mają prawo nami rządzić, rządili i rządzić będą; wszystkie obecne formy rządów są tylko przejściowe, które sprowadzą na nas jeszcze większe nieszczęścia — gdyż gniew tych którzy są prawymi naszymi opiekunami... Wszelka władza pochodzi od Boga i z jego wyrokami zgodzić się nam trzeba, nie szukając nowych dróg, które nas zaprowadzą na manowce. To też ludzi tych, którzy chcą obecnie rządzić wami nazywając się Rządem Tymczasowym, należy zwalczać a nie wyrażać mu słów uznania i posłuszeństwa jak to miało miejsce na zeszlenniedzielnym wiecu... Od wieców takich w przyszłości stronić, a tych którzy będą Was do takich wieców namawiali, kijem przez łeb walić!”

Rzeczy to nad wyraz smutne. Nie dlatego, żeby dziś mogły naprawdę zaszkodzić sprawie niepodległości albo obniżyć powagę Rady Stanu, ale że się ją ferment i gorycz pomiędzy ludem a jego urzędowymi opiekunami. Trudno też zaprzeczyć, że jeśli księży obowiązuje zakaz brania udziału w pracach niepodległościowych, jako robotach politycznych z charakterem ich powołania i stanu nie mających nic wspólnego, jeżeli w ten sposób uniemożliwia się wpływ pożyteczny całemu szeregowi światłych i patriotycznie usposobionych kapłanów, to widocznie zakaz ten nie obowiązuje księży — wyznawców Narodowej Demokracji, którym się pozwala na agitację w kościele.

Czem jest Królestwo Polskie dla Ober-Ost. Świeżo zgłoszone przepisy (ważne od 1-go lutego) o dopuszczeniu prywatnej komunikacji pocztowej między Ober-Ost (Litwa i t. d.) a Austro-Węgrami nie rozprzestrzeniają się na okupację austriacką. Charakterystycznym jest, że urzędowe rozporządzenie o tem nazywa okupację austriacką „die von österreichisch-ungarischen Truppen bezetzten feindlichen Gebiete (Generalgouvernement Lublin u s. w.)“. Dla Ober-Ost nie istnieje najwidoczniej akt 5 go listopada, ani państwo polskie, a „Nieprzyjacielskie terytorjum“ i kwita!

Wyjaśnienie. W sprawie notatki w Biuletynie 68, p. t. „Sprostowanie korespondencji Godziny Polski“ — zaznaczamy, że sprostowanie to „Godzina Polski“ umieściła, odpowiedzialność przeto za korespondencję ponosi sam jej autor i ci którzy ją inspirowali.

